# Tajemnicza polana — Marek Adam Grabowski

Dziewczyna szła przez las. Oddaliła się już bardzo od wsi Kości Wielkie. Nie było to roztropne. W pewnym momencie usłyszała za plecami warknięcie. Odwróciła się i zobaczyła trzy wilki, które podążały w jej kierunku. Wyglądały groźnie.

Przerażona pomyślała sobie:

-Kurwa, już po mnie!

Tymczasem wilki zbliżały się.

Wydawało się, iż nie ma już ratunku. Jednak, w pewnym momencie nieopodal dziewczyny stanął niski mężczyzna, ubrany w mundur służby leśnej. Zupełnie nie było wiadomo skąd się wziął. Wyglądało to tak, jakby wyrósł spod ziemi. Było to bardzo dziwne. Inna sprawa, że biorąc pod uwagę tragizm sytuacji, nie było czasu na żadne analizy.

Teraz miało się wydarzyć coś jeszcze bardziej niezwykłego. Mężczyzna pokazał ręką jakiś znak. Wilki widząc to, odeszły. Dziewczyna była zaś w szoku.

-O kurwa, nie wiem, co się stało, ale uratował mi pan życie! - wymamrotała.

Nieznajomy nie odpowiedział, chyba że za odpowiedź można uznać milczenie.

W tej sytuacji dziewczyna zapytała:

-Pan jest leśnikiem? Ma pan taki mundur.

On zamiast odpowiedzieć rzekł:

-Chodź za mną. - I ruszył przed siebie.

Chcąc nie chcąc poszła za nim.

Szybko jednak spytała:

-Ale dokąd idziemy? Kości Wielkie są w odwrotnym kierunku.

-Dowiesz się – brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Szli dość długo. Dziewczyna, co jakiś czas zadawała pytania, ale mężczyzna w mundurze albo milczał, albo odpowiadał krótkimi i niejasnymi zdaniami. Ciągle nie było wiadomo dokąd idą. Było to bardzo dziwne, ale i na swój sposób straszne. Dziewczyna aż zaczęła zastanawiać się, czy dobrze zrobiła idąc za wybawcą. Wydawał się on jej coraz bardziej dziwaczny, i w pewnym momencie zdała sobie sprawę, że nie był on po prostu niski. On był właściwie karzełkiem. Kto by osobę o takiej niepełnosprawności zatrudnił w służbach mundurowych? Więc może to wcale nie był pracownik lasów państwowych? Takie myśli nie dawały jej spokoju.

W końcu wyszli na polanę. Była ładna. Rosła na niej gęsta trawa i zioła. A na środku stała mała, drewnia-

na chata. Było tam jednak coś niewyobrażalnego. Otóż, po polanie chodziły zwierzęta: zające, lisy, sarny, wilki, niedźwiedzie i dziki. Były bardzo spokojne i zupełnie się siebie nie bały. Dziewczyna była już pewna, że ma do czynienia z jakimiś magicznymi sprawami.

-Jesteśmy na miejscu – powiedział karzeł.

-Na miejscu, czyli gdzie? - dziewczyna rozłożyła ręce. - Kim ty właściwie jesteś?

Rozmówca słysząc te słowa , uśmiechnął się (bynajmniej nie w przyjazny sposób) i odpowiedział:

-Jestem Borowym, chociaż zwą mnie też Leśnym dziadkiem. Jestem panem i obrońcą tej kniei. Rządzę leśną zwierzyną.

-Ty, kurwa, jesteś jakimś demonem! - dziewczyna była wzburzona.

-Żeby od razu nazywać mnie demonem i jeszcze do tego kląć. - Borowy poczuł się urażony. - Będę musiał nauczyć ciebie dobrych manier.

-Nie mam czasu na żadne nauki *Savoir vivr-u* , muszę już wracać do Kości Wielkich! - Dziewczynie coraz bardziej to wszystko nie podobało się.

-Nigdzie głupia nie wracasz – Borowy wybuchnął nieprzyjemnym śmiechem. - Potrzebuję żony. Miałem już niejedną, ale wszystkie umarły. Dawno już nie porywałem żadnego dziewczęcia ze wsi. Czas nadrobić straty.

Dziewczynie aż serce zabiło z przerażenia. Leśny dziadek zaś podszedł do niej i pogłaskał ją po policzku. Jego dłoń była obślizgła.

-Ładna jesteś. Czy jesteś dziewicą? - mamrotał.

-A po oralnym i pittingu jest się jeszcze? - odpowiedź była wymijająca.

Borowy złapał się za twarz i jęknął:

-Ta dzisiejsza młodzież! Gdzie są dawne sierotki Marysie?

Gdy ochłonął powiedział:

-Jeśli będziesz grzeczna, to będzie ci bardzo dobrze. Wiewiórki będą ci usługiwały. Ale jeśli będziesz niegrzeczna, to...

Nie zdążył nawet dokończyć, gdyż dziewczyna przerwała mu okrzykiem:

-Ty bydlaku!

To dla Borowego było za dużo. Zrozumiał, że młoda jest zupełnie inna niż te, które dotychczas znał. Zrobił się cały czerwony niczym muchomor i krzyknął:

-Co ci się wydaje, sikso! Porwałem już mnóstwo dziewczyn i wszystkie były dotychczas potulne jak biedronki! Dopiero ty zaczęłaś się pieklić! I jak my mamy być małżeństwem! Jak masz mi gotować, prać i

sprzątać?

-Po pierwsze, to w związku partnerskim takie czynności wykonuje się wspólnie – dziewczyna rozłożyła ręce – a po drugie, to nie można kobiety zmusić do zamążpójścia! Polska podpisywała w tej sprawie różne konwencje! Ja znam swoje prawa!

Stało się coś, czego Leśny dziadek nigdy się nie spodziewał. Wskazał na las i powiedział:

-Wynoś się! Nie chcę takiej żony!

-Z przyjemnością. - Odwróciła się na pięcie i poszła w kierunku drzew.

Usłyszała za plecami jednak złowrogi śmiech.

-Jest tylko jeden problem! Nie znasz drogi powrotnej. Nigdy nie wrócisz do domu! Umrzesz w tej puszczy z głodu i z pragnienia, szukając jakiś grzybów, czy jagód pod drzewami! A potem twoje szczątki zjedzą moje zwierzęta! Nawet ciebie nie pochowają! I to będzie w pełni zasłużona kara!

Dziewczyna wyjęła komórkę i powiedziała:

-Od czego jest gip-es!

Borowy złapał się za łeb i jęknął:

-Co za czasy!

Musiał się pogodzić, że jest reliktem przeszłości.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2021

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 27.03.2022 21:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.